

O zwycięskiej walce i polskich nazwiskach - z Łukaszem Wardynem

 wilnoteka.lt/artykul/o-zwycieskiej-walce-i-polskich-nazwiskach-z-lukaszem-wardynem



Gość Wilnoteki: Łukasz Wardyn, fot. Wilnoteka.lt

Zapraszamy na rozmowę z jednym takim, co nie ukradł księżycy, ale udowodnił, że litewski nacjonalizm i głupotę da się pokonać w majestacie prawa, potrzeba tylko zacięcia i metodyki, której może mu pozazdrościć Akcja Wyborcza Polaków na Litwie. Gościem Studia Wilnoteki jest Łukasz Wardyn - prawnik, który powołał do życia Europejską Fundację Praw Człowieka, by krok po kroku wywalczyć zgodę na oryginalną pisownię w litewskich dokumentach imienia i nazwiska swojej żony i syna - a przy okazji załatwił też sprawę, o którą przez 30 lat polsko-litewskiego "partnerstwa strategicznego" bezskutecznie upominały się i prosiły kolejne ekipy rządzące w Polsce - od Mazowieckiego i Wałęsy po Morawieckiego i Kaczyńskiego...

15 lat - dokładnie tyle czasu zajęła pewnemu prawnikowi walka z Litwą, a raczej z głupotą części (bardzo wpływowej!) litewskiego społeczeństwa o to, by położyć kres lituanizacji polskich imion i nazwisk. Złośliwi żartują, że pewnie drugie tyle lat będzie trzeba, by przekonać samych zainteresowanych, czyli Polaków na Litwie, by zechcieli odzyskać rodowe nazwiska i przywrócić ich oryginalną, polską pisownię, którą zabrano im po 1939 r.

Gdy zaczynali mogło wyglądać, że jakiś gość z Polski wkurzył się, że jego wileńska małżonka Małgożata Runevič po ślubie stała się Vardyn, a nie (jak Bóg przykazał) Małgorzata Runiewicz-Wardyn. Prywatna wojenka wkrótce stała się kampanią na rzecz całej społeczności polskiej na Litwie, chociaż wileńscy działacze kręcili głową: tak, prawa człowieka i "dla zasady" - słuszna sprawa, ale "tutejsi z Wileńszczyzny" nie pójną zmieniać nazwisk, jak i po Kartę Polaka nie ustawiali się w kolejkach... Przyzwyczaili się już do tych "Kovalskis", albo "Kovalskaja", a i - po co drażnić Litwinów? Polskość u nas w sercach, a polskie nazwiska - na nagrobkach - i wystarczy, "ciszej jedź - dalej zajedziesz..."

Łukasz Wardyn uznał jednak, że warto wystawić na próbę "europejskość" Litwy i przy wsparciu z Polski powołał Fundację, która zaczęła drażnić beton litewskiego kultu "najstarszego języka Europy". Język - językiem, ale pisownię bracia-Litwini zmienili na czeską zaledwie sto lat temu, na złość Polakom zastępując "sz, cz, ó, ł" a nawet "w" pisownią fonetyczną, żeby definitywnie odciąć usychającą pępownię rodzącej się Republiki Litewskiej, łączącą ją z Rzeczypospolitą Obojga Narodów.

Historia jednak lubi płatać figle i po kilku latach działalności Europejska Fundacja Praw Człowieka podarowała litewskiej polityce ambitną młodą prawniczkę, która pod okiem Wardyna zaczęła wygrywać kolejne sprawy ws. pisowni nazwisk w litewskich sądach. Evelina Dobrovolska trafiła do Sejmu RL z listy partii, która nie miała szans podbić polski elektorat Ziemi Wileńskiej, chociaż startowała pod hasłami obrony praw wszystkich mniejszości - również tych narodowych. Należy też pamiętać, że nowa pani minister sprawiedliwości trafiła z nazwiskami na dobrze przygotowany grunt międzynarodowy i miała w zanadru przychylnie orzecznictwo sądowe, a nawet część konserwatystów nie mogła sobie odmówić przyjemności zagrać na nosie AWPL-ZChR, że to właśnie za ich rządów została pchnięta do przodu kwestia oryginalnej pisowni nazwisk.

Początki nie były łatwe, ale ostatecznie wiekowa dziewiczość litewskiej "abecelé" (abecadła) została naruszona inwazją "q, x, w", do czego przyczyniła się też europeizacja Litwy i fakt, że coraz więcej Litwinek składało swoje litewskie "-yte" i "-aité" na ołtarzu ślubów z Niemcami lub Francuzami, którzy także nie mogli zrozumieć, dlaczego odtąd ICH żony mają mieć jakieś dziwne, a na pewno NIE ICH nazwiska. Walka zaczęła tracić charakter "polskiego postulatu" i dziś pozostał już tylko ostatni krok do zwycięstwa: uprawomocnienie znaków diakrytycznych, opartych na alfabecie łacińskim, by każdy Polak miał swoje "ł", a Niemiec - swój umlaut.

Tu Fundacja, założona z inicjatywy naszego Gościa także odnotowała kolejny przełomowy sukces: po wejściu w życie ustawy, która wstrząsnęła litewskim Sejmem (Evelina Dobrovolska stała się Ewelina Dobrowolską, a Beata Petkevič - Pietkiewicz, nie wiemy na razie co z Česlavem Olševskim) ruszyły też w sądach sprawy znaków diakrytycznych i są już pierwsze zwycięstwa - sąd uznał, że Jarosław Wołkonowski ma prawo do swoich Ł, podobnie jak Michał Wardyn (wszak syn obywatela Polski).

Czy perspektywa odzyskania w pełni polskich imion i nazwisk (a nie tylko "w, nn, sz, cz" i in.) zmotywuje mieszkańców Wileńszczyzny do podjęcia tego wysiłku? W ciągu 2 miesięcy obowiązywania nowej ustawy do urzędów na Wileńszczyźnie wpłynęło 150 podań o zmianę nazwiska i w większości dotyczą one przedstawicieli mniejszości narodowych. Jak to się ma do prawie 200 tysięcy Polaków na Litwie?

Zapraszamy do Studia Wilnoteki!



Watch Video At: <https://youtu.be/z2d98e3XPw0>

Realizacja: Zespół Wilnoteki